

# Yaro, maluję iluzję wolności

upływa czas tu na kawałku ziemi  
nas co raz mniej i mniej  
świat polega na twardych wartościach  
przynajmniej mój

stąпам lekko po puchowym dniu  
cisza wieczorem gdy moknę  
deszcz płacze szłocha  
spokojnie kałuże rowki  
pod kopułą wspomnienia  
przestrzeń nie zawsze pusta

w niej nie ma nas

liście prawie zielone uspokaja pejzaż łąk  
lasy poważne oddają szelest i trzask gałązek  
wolny przynajmniej takie mam mnie manie  
zadowolony nieskażony niczym rzeka  
uciekam w góry ażylem schronienie

letnią wieczorową porą  
sianem pachnie zawsze zdrowo  
zapracowany wracam do domu  
odpocznę przy ukochanej

dzieci już śpią  
ściągam buty taki rozzuty zasypiam

dobry rok by wiele pozmieniać  
nie mam postanowień są zmartwienia  
radę dam gdy ruszam w góry z Rafałem  
on wie znając mój świat  
polewam mu herbaty by prąd płyną w nas  
a las dał się pokonać choćby raz

jakbym był pierwszy na ziemi  
na więcej nie ma szans mówię sobie